GLOBALNIE · ANALIZA

POROZUMIENIE SAUDYJSKO-IRAŃSKIE. SZANSA NA STABILIZACJĘ NA BLISKIM WSCHODZIE?

Michał Nowak · 2 czerwca 2021

Od początku kwietnia pojawiają się kolejne przecieki z toczących się w Bagdadzie rozmów pomiędzy dyplomatami i przedstawicielami wywiadu Arabii Saudyjskiej i Iranu. W obliczu zmiany polityki Stanów Zjednoczonych wobec regionu porozumienie pomiędzy dwoma kluczowymi graczami wydaje się kluczowe.

Ścieżka wojenna

Arabia Saudyjska i Iran są nie tylko głównymi rywalami na Bliskim Wschodzie, ale przede wszystkim dwoma najsilniejszymi graczami w regionalnej grze o wpływy. Państwa te dzieli niemal wszystko. Od dominującej religii po system sprawowania władzy – Iran jest republiką szyicką, a Arabia Saudyjska sunnicką monarchią. Napięcia były znakiem rozpoznawczym ich relacji od czasu rewolucji islamskiej w 1979 roku, w wyniku której ustanowiono obecny system władzy w Iranie. Od tego czasu stosunki saudyjsko-irańskie definiuje rywalizacja regionalna, różnice ideologiczne i konflikty zastępcze. Bezpośrednio po zakończonej sukcesem rewolucji Chomeiniego i będącej jej konsekwencją krwawej wojny pomiędzy Iranem a Irakiem, Saudowie wspierali inwazję Saddama Husajna. W latach 90. stosunki pomiędzy tymi dwoma państwami w powolnym tempie ulegały poprawie, ale amerykańska inwazja na Irak w 2003 roku przekreśliła szansę na ich normalizację i pokojową koegzystencję. Zapoczątkowane wraz z nią konflikty wyznaniowe odnowiły i przyspieszyły rywalizację pomiędzy Rijadem a Teheranem.

> **Oba państwa wspierały zbrojne ugrupowania sunnickie i szyickie spychając Irak na krawędź wojny domowej. Konsekwencją tego było powstanie kilka lat później Państwa Islamskiego, które skorzystało z przepaści powstałej pomiędzy wyznawcami obu głównych odłamów Islamu.**

W kolejnych latach Iran i Arabia Saudyjska ścierały się, tocząc konflikty zastępcze w Syrii i Jemenie. W tej pierwszej Saudowie już od 2011 roku wspierali dżihadystycznych bojowników dążących do obalenia władzy Bashara al-Assada, by w jego miejsce powołać islamski emirat. Strumień petrodolarów, który saudyjska monarchia uruchomiła dla walczących z Assadem bojowników, nie spełnił jednak swojego rezultatu i pomimo 10 lat krwawego konfliktu zakończonego śmiercią kilkuset tysięcy osób, syryjski prezydent zdołał utrzymać się u władzy. Jedną z najistotniejszych przyczyn nie tylko przetrwania, ale również wygrania konfliktu przez Assada było zaangażowanie ze strony Iranu. W przeciwieństwie do saudyj-

skiej strategii, Iran zamiast ograniczyć się do finansowego wsparcia dla syryjskiej armii, zdecydował się na wysłanie do Syrii własnych żołnierzy oraz podporządkowanych sobie bojowników.W konsekwencji decyzji podjętych w Teheranie przez Syrię przewinęło się kilkadziesiąt tysięcy zależnych od Iranu libańskich żołnierzy Hezbollahu, ale również członków szyickich milicji z Iraku, Afganistanu czy Pakistanu. Ponadto do Syrii wysłano kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (będącej drugą, alternatywną irańską armią), a wielu irańskich dowódców faktycznie dowodziło na froncie. Wspomnieć wystarczy zabitego w 2020 roku w amerykańskim nalocie gen. Kassema Suleimaniego, który osobiście odpowiadał za wiele sukcesów na syryjskim froncie.

Kolejnym punktem zapalnym stanowiącym pole konfliktu zastępczego pomiędzy Rijadem a Teheranem, był Jemen. W 2015 roku doszło tam do zakończonej sukcesem rewolucji, której trzon stanowili zajdyccy bojownicy ruchu Ansarallah, popularnie określani jako Huti od nazwiska swojego założyciela. Obalili oni wspieranego przez Arabię Saudyjską prezydenta Hadiego, czego konsekwencją była interwencja militarna Saudów w Jemenie. Iran postanowił wykorzystać tę sytuację i doprowadzić do tego, by konflikt stał się „Wietnamem Saudyjczyków". Teheran rozpoczął wspieranie militarne bojowników Huti z tą różnicą, że zamiast kierować do Jemenu swoich żołnierzy, przekazał im pokaźne zapasy broni, wysłał irańskich dowódców, którzy mieli odpowiadać za szkolenia i, co najważniejsze, przekazał *know how*, z którego Huti bardzo szybko zaczęli korzystać.

> **Operacja prowadzona przez saudyjskie wojska w Jemenie stała się dla Rijadu bardzo kosztowna. Ponadto pozbawiona jest w chwili obecnej szansy na zakończenie sukcesem. Kolejne brygady saudyjskich wojsk wspieranych przez tysiące najemników są rozbijane przez bojowników Huti. Samo to nie przesądza jeszcze o konieczności dążenia do zakończenia operacji, ale tworzy już pole do określania mianem kompromitacji działań następcy tronu Arabii Saudyjskiej, odpowiedzialnego za operację.**

Zdecydowanie groźniejsze z punktu widzenia strategicznych interesów Arabii Saudyjskiej są działania ofensywne, które Huti prowadzą wobec królestwa. Dzięki początkowemu irańskiemu wsparciu bojownicy są w stanie prowadzić spektakularne ataki na saudyjską infrastrukturę krytyczną z zastosowaniem nowoczesnych dronów oraz rakiet balistycznych. Celami są instalacje naftowe, lotniska, bazy wojskowe. Tylko jeden atak na instalacje Aramco z września 2019 roku spowodował straty sięgające około 2 miliardów dolarów. Huti dokonywali ataków przez cały 2020 i obecny rok. Obecnie dochodzi do nich przynajmniej kilka razy w miesiącu, a część z nich kończy się operacyjnym sukcesem, powodując dalsze straty finansowe dla Saudów i prestiżowe dla Mohammada ibn Salmana.

CZYTAJ TAKŻE: Jaki Bliski Wschód w 2021 r.? Rozmowa z Witoldem Repetowiczem

Koniec wojen, czas na dyplomację

Oczywistym sukcesem Teheranu jest utrzymanie się u władzy Bashara al-Assada, będącego kluczowym sojusznikiem w realizacji strategii szyickiego półksiężyca. Mimo to pozycja Iranu w Syrii od 2015 roku sukcesywnie się osłabia. Głównymi powodami takiego obrotu spraw są izolacja Iranu i wynikające z niej problemy gospodarcze oraz działania Rosji. Źródłem pierwszego problemu jest polityka „maksymalnej

presji", zapoczątkowana przez Donalda Trumpa w 2018 roku po jednostronnym zerwaniu umowy nuklearnej z Iranem. Dotkliwe sankcje nałożone na Teheran znacząco osłabiły jego możliwości ekonomiczne, czego konsekwencją musiało być osłabienie irańskiego zaangażowania poza swoimi granicami. Spadek znaczenia irańskich wojsk i doradców wojskowych w Syrii stał się widoczny w latach 2018-2019. Kolejne operacje syryjskiej armii odbywały się bez udziału oddziałów proirańskich. Z tego osłabienia skorzystali Rosjanie, którzy od 2015 intensywnie rozbudowują swoje siły w Syrii. Oddziały syryjskiej armii, wcześniej kontrolowane przez irańskich doradców, dziś szkolone są przez rosyjskich wojskowych.

Wspomnieć również należy o kampanii izraelskich nalotów na irańskie pozycje w Syrii. Oczywistym jest, że nie mogłyby się one odbywać bez rosyjskiego błogosławieństwa. Baterie rosyjskich systemów przeciwlotniczych nigdy nie zostały użyte w celu przeciwdziałania nalotom izraelskiego lotnictwa. Syria stała się wiec areną nie tylko starcia irańsko-saudyjskiego, ale również irańsko-rosyjskiego.

> **Regionalne działania Iranu z lat poprzednich sprawiły, że stał się on przedmiotem bezprecedensowych sankcji ze strony Stanów Zjednoczonych, które skutecznie osłabiły żywotność jego gospodarki. Iran nie posiada już niezbędnych środków finansowych do kontynuowania kosztownego zaangażowania wojskowego. Kluczowe dla Teheranu stało się więc przezwyciężenie sankcji, co nie doszło do skutku. W tej sytuacji alternatywą było rozpoczęcie rozmów z nową administracją Białego Domu.**

Rozmowy w sprawie powrotu Stanów Zjednoczonych do umowy nuklearnej i zniesienia sankcji nałożonych przez Trumpa toczą się obecnie w Wiedniu. Pomimo kolejnych informacji o bliskości osiągnięcia porozumienia przezywanych przez irańskich przywódców, na chwilę obecną jest to niepewne. Alternatywą lub też rozszerzeniem formatu porozumienia amerykańsko-irańskiego jest próba negocjacji z Saudami.

Arabia Saudyjska do niedawna uznawana była za głównego, poza Izraelem, partnera strategicznego Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie. Było to szczególnie widoczne w trakcie prezydentury Donalda Trumpa. Odbył on do Rijadu jedną z pierwszych wizyt zagranicznych, podpisując szereg kontraktów na sprzedaż nowoczesnej broni. Jednakże wobec zmiany paradygmatu amerykańskiej polityki zagranicznej i konieczności redefinicji priorytetów, co związane było z rywalizacją z Pekinem, USA zdecydowały o osłabieniu swojej obecności w regionie Bliskiego Wschodu. Punktem zwrotnym, który mógł otworzyć oczy Saudom na konieczność zmiany postrzegania roli USA, mógł być rok 2018 i wspomniane ataki na instalacje naftowe pod Rijadem. Pomimo intensywnych zabiegów Donald Trump postanowił nie zareagować na ten atak, co zostało odebrane jako policzek.

Kluczowym momentem dla zmiany saudyjskiego podejścia do Teheranu było objęcie fotela prezydenckiego w USA przez Joe Bidena. Nowy prezydent prowadzi rozmowy z Iranem i wydaje się mniej zainteresowany Bliskim Wschodem m.in. w związku z pilniejszymi problemami wewnętrznymi. Taki rozwój wypadków popycha Saudów w kierunku dyplomacji. W Arabii Saudyjskiej zdają sobie sprawę, że kampania „maksymalnej presji" nie doprowadziła do upadku Iranu, a wsparcie Waszyngtonu w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa Rijadu ma swoje granice.

> **Ostatecznie musiało zwyciężyć przekonanie, że Amerykanie region opuszczą, a na miejscu pozostaną państwa regionu. Mając do wyboru trwanie w konflikcie, którego Rijad nie jest w stanie wygrać, zwyciężyło prawdopodobnie przekonanie o konieczności rozpoczęcia rozmów dyplomatycznych.**

Tym bardziej, że administracja Bidena zobowiązała się do ponownej oceny stosunków z królestwem po czterech latach bliskich relacji między Rijadem i Waszyngtonem pod rządami Trumpa. Wkrótce po objęciu urzędu na początku 2021 r. Biden ogłosił koniec amerykańskiego wsparcia dla saudyjskiej operacji w Jemenie i jednoznacznie wezwał do zakończenia wojny. Nakazał również opublikowanie raportu ujawniającego ocenę amerykańskich agencji wywiadowczych na temat zabójstwa Jamala Khashoggiego. W międzyczasie administracja USA prowadzi rozmowy z Iranem w sprawie powrotu do umowy nuklearnej, potępiając przy tym kampanię „maksymalnej presji" Trumpa. Odpowiedzią ze strony Saudów są kolejne propozycje zawieszenia walk w Jemenie oraz trwające rozmowy z Teheranem o przywróceniu stosunków dyplomatycznych zerwanych w 2016 roku.

CZYTAJ TAKŻE: Kasem Sulejmani – architekt irańskiej polityki na Bliskim Wschodzie

Wszyscy skorzystajmy

Wiele wskazuje na gorszą pozycję negocjacyjną Arabii Saudyjskiej aniżeli Iranu. Rijad ma także większą potrzebę powodzenia tych rozmów, ponieważ nowa administracja USA wydaje się nie być zainteresowana traktowaniem Saudów jako swojego kluczowego sojusznika w regionie.

> **Sześcioletnia wojna Arabii Saudyjskiej w Jemenie przeciwko Huti podkopuje kondycję ekonomiczną królestwa, a wspierani przez Iran Huti kompromitują samego MBS-a, który nie jest w stanie obronić kluczowej infrastruktury. Tymczasem Iran, pomimo silnych sankcji nałożonych przez USA, wydaje się dyktować warunki, gdyż względnie małym kosztem jest w stanie dotkliwie atakować Saudów.**

W trakcie trwających w Bagdadzie rozmów głównym priorytetem Rijadu jest zakończenie ataków na jego infrastrukturę strategiczną. Według przecieków wychodzących od irackich urzędników, głównym punktem, wokół którego toczą się rozmowy, jest właśnie Jemen. Irańczycy mieliby być gotowi do zatrzymania uderzeń na Arabię Saudyjską w zamian za pomoc ze strony Saudów w zakresie obchodzenia amerykańskich sankcji. Według niepotwierdzonych jeszcze informacji Teheran miałby oczekiwać, że Rijad skupi irańską ropę po zaniżonych cenach, by następnie sprzedać ją dalej do odbiorców docelowych. Pozwoliłoby to Teheranowi wzmocnić swoją gospodarkę w obliczu negocjacji z USA, które mogą się znacząco przeciągnąć i potrwać nawet kilka miesięcy. Alternatywa w postaci możliwości zbywania ropy Saudom, nawet po zaniżonych cenach, stanowi zresztą typowy sposób działania Irańczyków. Ponadto przedstawiciele obu państw mieli rozmawiać o ewentualnym zakończeniu wojny domowej w Jemenie. Warunkiem ze strony Teheranu miało być dopuszczenia przedstawicieli ruchu Huti do współrządzenia powojennym państwem.

Innymi kluczowymi tematami, które miały pojawić się w trakcie trwających rozmów jest sytuacja polityczna w Iraku i Libanie. Wobec pierwszego z tych państw Saudowie mieliby oczekiwać gotowości ze strony Iranu do wprowadzenia tam większego pluralizmu politycznego i dopuszczenia mniejszości sunnickiej do procesu rządzenia tym państwem. Prawdopodobnym jest, że celem Saudów, na czym skorzystałby iracki premier, jest osłabienie znaczenia szyickich zbrojnych milicji wspieranych przez Iran oraz zaprzestanie ataków medialnych na interesy saudyjskie w Iraku, co otworzyłoby drzwi przed inwestycjami ze strony wielu firm. W odniesieniu do Libanu rozmowy miały dotyczyć przede wszystkim przezwyciężenia kryzysu gospodarczego i politycznego w tym państwie. Saudowie mogliby zapewnić niezbędne wsparcie finansowe, czego z uwagi na własne problemy zrobić nie może obecnie Iran. Jest to kluczowy problem z punktu widzenia interesów irańskich. Ewentualne osłabienie pozycji Hezbollahu groziłoby katastrofą z punktu widzenia wpływów Teheranu w Libanie. W zamian za krok w tył w Jemenie Teheran otrzymałby niezbędne wsparcie na kierunku libańskim.

O gotowości do porozumienia się z Iranem mówił sam następca tronu, Mohammad ibn Salman, W udzielonym kilka tygodni temu wywiadzie stwierdził, że Iran jest państwem sąsiednim, z którym należy przezwyciężyć nieporozumienia i nawiązać dobre stosunki. To ogromna zmiana w stosunku do jego podejścia względem Teheranu z przeszłości. Warto przypomnieć jego słowa z roku 2017: „Wspólne punkty, co do których możemy się zgodzić z tym reżimem? Prawie ich nie ma". W tym samym wywiadzie MBS złagodził również swój stosunek do Hutich, wspominając o gotowości do podjęcia porozumienia.

Konflikt irańsko-saudyjski, trwający od rewolucji islamskiej w 1979 r., był kosztowny nie tylko dla obu państw, lecz podsycał również niestabilność w całym regionie. W Libanie było on czynnikiem powodującym nawracający kryzys rządowy. W Syrii poprzez wspieranie walczących ze sobą frakcji, oba państwa przyczyniły się do przedłużenia wojny domowej. W Jemenie w wyniku międzynarodowej operacji zainicjowanej przez Saudowów dążących do pokonania wspieranych przez Iran Hutich, skala kryzysu humanitarnego przebiła wszystkie konflikty od czasów II Wojny Światowej. W Iraku Arabia Saudyjska i Iran poprzez rywalizację w postsaddamowskich realiach wspierali walczące ze sobą ugrupowania. Zorganizowali i sfinansowali konkurencyjne grupy milicji, które rzucały wyzwanie kolejnym rządom w Bagdadzie i pogrążyły kraj w wojnie domowej, uniemożliwiając właściwie jego odbudowę. Nic więc dziwnego, że premier Iraku zainicjował ten historyczny dialog.

> **W istocie udany dialog saudyjsko-irański mógłby pomóc w rozwiązaniu wielu konfliktów na Bliskim Wschodzie, łagodząc istniejące kryzysy. Należy jednak zauważyć, że większość z nich ma również przyczyny wewnętrzne oraz wynikające z konfliktów pomiędzy innymi krajami.**

Na ewentualnym porozumieniu skorzystałyby przede wszystkim główni bohaterowie tego dramatu, a więc Rijad i Teheran. Oba kraje wbrew wielu opiniom posiadają przecież wspólne interesy, w postaci chociażby energetyki czy bezpieczeństwa. Z jednej strony Teheran zdołałby przezwyciężyć swoją izolację i wzmocnić gospodarkę, a z drugiej Rijad zapewniłby bezpieczeństwo swojej infrastruktury krytycznej, jednocześnie wychodząc z twarzą z jemeńskiej wojny. Wypadkową zakończenia krwawego konfliktu byłaby przynajmniej częściowa stabilizacja znacznej części regionu Lewantu. Warto się skupić na kwestii

Iraku, pojawiającej się w tle rozmów. Nie bez przyczyny osobą, która doprowadziła do rozpoczęcia tego historycznego dialogu jest premier Iraku Mustafa Al-Kadhimi. Próbuje on przekonać swoich saudyjskich i irańskich partnerów, że stabilny i bezpieczny Irak byłby z punktu widzenia ich interesów dużo korzystniejszy niż rozbite wewnętrznymi konfliktami państwo, będące na granicy całkowitego upadku. Zakończenie rywalizacji saudyjsko-irańskiej, których jedną z głównych aren stanowi właśnie Irak, leży przede wszystkim w interesie rządu w Bagdadzie.

> **Z pewnością z tymczasowego zakończenia lub nawet ograniczenia tego konfliktu skorzystałyby również Stany Zjednoczone. Kolejni prezydenci tego państwa konsekwentnie realizują politykę zwrotu ku Pacyfikowi, której efektem musi być ograniczenie obecności na Bliskim Wschodzie. Porozumienie pomiędzy dwoma głównymi rywalami o wpływy na tym obszarze i będąca ich wypadkową stabilizacja w znaczącym stopniu ułatwiłyby podjęcie decyzji o wycofaniu części sił i przekierowaniu ich na inne, istotniejsze z punktu widzenia obranej strategii, obszary.**

W przeciwieństwie do polityki prowadzonej do Trumpa chcącego osłabienia regionalnej aktywności Iranu za pomocą samego kija, jego następca wydaje się szukać raczej rozwiązań będących marchewką. Stabilizacja na Bliskim Wschodzie jest teraz potrzebna Stanom Zjednoczonym jak życiodajny deszcz. Samo porozumienie na linii Rijad-Teheran mogłoby zresztą skłonić USA do intensyfikacji starań o ponowne podpisanie układu z Iranem. Nawet gdyby finalnie okazało się, że jako pierwszy w kierunku ugody z Iranem pójdzie jednak Waszyngton, to stawiałoby to Rijad w jeszcze trudniejszym położeniu. Efektem i tak byłaby konieczność pójścia na kompromis z Iranem. Tak czy inaczej, niezależnie od tego, który ze wspomnianych układów podpisany zostałby jako pierwszy, głównym beneficjentem będzie Teheran.

Fot. kremlin.ru/khamenei.ir

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=LGiv-C3ogIA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/porozumienie-saudyjsko-iranskie-szansa-na-stabilizacje-na-bliskim-wschodzie/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć